Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 234. Piątek, 8 października 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

P. BIELECKI
mianowany został naczelnikiem wydziału bezpiecz. publicznego w województwie łódzkiem.

Zatarg w przemyśle włókienniczym przybrał nowe formy.

Wyeliminowanie majstrów i pracowników umysłowych

utrudnia porozumienie.

Konferencja w inspektoracie pracy przyniesie ostateczną decyzję.

Po odbytej wczoraj konferencji międzyzwiązkowej poszczególne kierownictwa związków robotniczych naradzały się w łonie zarządów nad kwestją dalszego postępowania wobec stanowczej postawy przemysłowców.

Dzisiaj o

godzinie 12-ej w południe

rozpoczęła się nowa konferencja między związkowa na której przedstawiciele związków przedstawili wyniki obrad wewnętrznych i

określili stanowisko delegatów.

Rozprawy na ten temat potrwają prawdopodobnie dłuższy czas. Wieczorem zaś zapadnie ostateczna decyzja w sprawie dalszego prowadzenia walki podwyżkowej lub

likwidacja zatargu.

Trudnym do zgryzienia orzechem dla robotników jest sprawa wyeliminowania przez przemysłowców

majstrów i pracowników biurowych

z akcji podwyżkowej i wyrażenia przez nich chęci indywidualnego załatwienia sprawy podwyżek dla tych kategoryj pracowników.

Śród robotników zauważyć się daje chęć zaakceptowania propozycji przemysłu i zadowolnienia się ofiarowaną przez nich podwyżką. W każdym bądź razie pewnem jest, że związki pójdą na kompromis, a przemysłowcy ze swej strony ustąpią z pominięcia majstrów przy podwyżkach i

do strajku nie dojdzie.

Dzisiejsza konferencja odbywa się w inspektoracie pracy przy udziale posłów Harasza i Szczerkowskiego oraz kierowników związków robotniczych pp. Piechotkówny, Kazimierczaka i Walczaka.

Amerykańskie propozycje pożyczkowe

dla magistratu warszawskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 8. 10. W związku

z przychylną opinją profesora

Kemmerera o Polsce zauważyć się daje znaczne zainteresowanie się amerykańskich sfer finansowych sprawami Polski.

Magistrat warszawski ostatnio

otrzymał kilka ofert

od amerykańskich finansistów z propozycją pożyczki zwłaszcza

na budowę domów mieszkalnych

i gmachów szkolnych.

4-ch groźnych bandytów żywcem spaliło się w stodole.

Skuteczna obława na złoczyńców.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 8. 10. — Policja kowelska w dniu wczorajszym

zlikwidowała groźną szajkę bandytów,

która oddawna swemi napadami niepokoiła mieszkańców Kowla i okolicy.

Na skutek doniesienia, które wpłynęło do miejscowej policji o pobycie bandy w okolicach wsi Siedliszcze,

silniejszy oddział policjantów

wyruszył na wskazane miejsce, gdzie rzeczywiście natrafiono na ślad bandytów.

Opryszkowie, uciekając przed nadciągającą obławą,

skryli się w stodole.

we wsi Siedliszcze. Tu ich znalazła policja i otoczyła. Oblężenie trwało przeszło osiem godzin, bowiem policjanci rażeni ogniem rewolwerowym bandytów, nie mogli dostatecznie zbliżyć się do budynku.

Dopiero jednemu z policjantów udało się podczołgać bliżej i

rzucić granat.

Od wybuchu tegoż zapaliła się stodoła. 4-ch niebezpiecznych bandytów, ukrywających się w stodole, zostało żywcem spalonych.

——x——

Schwytanie lotnika litewskiego

zbiegłego z twierdzy Modlińskiej.

Z Warszawy telefonują:

Donosiliśmy o ucieczce internowanych w twierdzy Modlińskiej lotników litewsk. kaprala Grzegorza Handrykasza oraz podporucznika Militatisa.

Otóż w następstwie zarządzonego przez władze pościgu za uciekinierami — policja zdołała schwytać w granicach województwa białostockiego

jednego ze zbiegów,

mianowicie kaprala Handrykasza.

Militatis jest w dalszym ciągu ścigany.

STRACH MA WIELKIE OCZY.

Warszawa, 8/X. „Głos Prawdy" umieszcza wiadomość jakoby ze strony pewnej części akademików projektowane jest dokonanie zamachu na redaktorów tego pisma: Stpiczyńskiego i posła Nizińskiego. Zamach ma być pono wykonany w dniach najbliższych.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,66
Nowy-Jork	8,98
Paryż	26,04
Szwajcarja	173,81

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,04

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,05
Złoty	57,15
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	9,02

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.97.

Prywatnie dolar w żądaniu	9,04
W płaceniu	9,02; 9,03

Tendencja mocniejsza. Podaż mała.

Przyszli obrońcy ojczyzny.

Lata biegną i ci, którzy niedawno jeszcze byli beztroskiemi dziećmi — zaczną niedługo spełniać swój pierwszy i najważniejszy obowiązek wobec ojczyzny: odbędą twardą służbę żołnierską, aby w razie potrzeby móc złożyć swe młode życie na jej ołtarzu. — Powyższa ilustracja przedstawia młodzież, urodzoną w roku 1908, zgromadzoną przed biurem wojskowem przy ulicy Traugutta 10, w celu zarejestrowania się do list poborowych.

Katastrofalny spadek akcyj.

Skutki objęcia teki ministra skarbu przez p. Czechowicza.

(Od własnego koresp.).

Warszawa, 8/X. Na wczorajszej giełdzie

równoznacznie z pewną zwyżką dolara

zaznaczył się katastrofalny spadek kursu akcyj. W stosunku do najwyższych notowań z przed kilku tygodni

zniżka dochodzi nawet do

50 proc.

STAN ZDROWIA POSŁA ZDZIECHOWSKIEGO POPRAWIŁ SIĘ ZUPEŁNIE.

(Od wł. korespondenta.)

Warszawa, 8. 10. Stan zdrowia posła Zdziechowskiego poprawia się z każdym dniem. Chory jednak z polecenia lekarza

przebywa nadal w łóżku.

DR. STANISŁAW WRÓBLEWSKI MIANOWANY PREZESEM NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI PAŃSTWA.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 8. 10. Jak się dowiadujemy prezesem Najwyższej Izby Kontroli Państwa, został mianowany doktór Stanisław Wróblewski.

Budżet na rok 1927 — wynosi 2 miljardy złotych.

Normalne wydatki 1750 miljonów, inwestycje --- 250 miljonów.

Z Warszawy donoszą:

Pod przewodnictwem szefa rządu Marszałka Piłsudskiego odbędzie dziś Rada ministrów posiedzenie

wyjątkowej wagi.

Poza sprawami natury organizacyjnej i bieżącej, na porządku dziennym obrad znajduje się

budżet państwa na rok 1927.

W kołach poinformowanych zapewniają, iż rząd postawił sobie za zadanie osiągnięcie bezwzględnej równowagi budżetowej w roku przyszłym. Ogólna suma wydatków normalnych skarbu państwa w r. 1927 zamyka się w kwocie

1.750 miljonów złotych.

Preliminarz ten obejmuje wydatki normalne państwa, które muszą być pokryte z normalnych wpływów podatkowych oraz dochodów osiągniętych z monopolów i przedsiębiorstw państwowych.

Wysokość

normalnego budżetu państwa

uchodzi w zasadzie za ustaloną, a debata dzisiejsza w Radzie ministrów poświęcona będzie głównie rozpatrzeniu pozycyj budżetowych poszczególnych ministerstw.

Ministerstwo spraw wojskowych domaga się

uwzględnienia w budżecie potrzeb armji,

przedewszystkiem pod względem uzbrojenia i wyekwipowania.

Niezależnie od budżetu normalnego

przygotowuje rząd wzorem Czechosłowacji t. zw. budżet inwestycyjny w sumie

250 miljonów złotych.

Kwota ta ma być przeznaczona na rozszerzenie przedsiębiorstw państwowych, budowę dróg, szos, gmachów rządowych oraz nowej fabryki związków azotowych na wzór Chorzowa.

Budżet inwestycyjny znaleźć ma pokrycie nie w podatkach, ale w specjalnych

operacjach finansowo - kredytowych

rządu. Brana jest pod uwagę możliwość uzyskania kredytu zagranicznego.

Poza budżetem rozpatrywać będzie Rada ministrów

projekt nowego regulaminu

komitetu ekonomicznego ministrów.

Przewodniczącym komitetu ma być p. wicepremjer Bartel.

—x—

Cenny dokument historyczny w rękach polskich.

List ces. Leopolda z podziękowaniem za oswobodzenie Wiednia.

Z Lublina donoszą:

W posiadaniu niejakiego p. Chrobata Feliksa w Wojsławicach, znajduje się

cenny dokument historyczny.

Jest to mianowicie własnoręczny list cesarza Leopolda, wyrażający podziękowanie królowi Janowi Sobieskiemu za pomoc w walkach z Turkami

i oswobodzenie Wiednia.

Dokument ów znajdował się ongiś w posiadaniu hr. Poletyłłów, a po śmierci ostatniego potomka tego rodu przed dwoma laty znalazł się ten dokument na bruku i dziwnym zbiegiem okoliczności wpadł w ręce p. Chrobata i dzięki temu nie zaginął.

Okradanie kościołów pod pretekstem studjów historycznych.

Sprytny piotrkowianin.

Kraków, 8. 10. W ręce tutejszej policji wpadł pewien oszust, który grasował po całej Polsce i wyłudzał pieniądze, podając się już to za absolwenta akademji sztuk pięknych, to znów za harcerza. Specjalnością oszusta było

okradanie kościołów

z cennych przedmiotów. Proceder swój prowadził w ten sposób, iż gdzie przebywał w kościele, kazał się zamykać, by mógł, jak twierdził,

w spokoju pracować

nad zabytkami historycznemi. W ten sposób ściągał on wota co najcenniejsze a następnie

przedmioty te spieniężał.

Władzom policyjnym udało się stwierdzić, że nazywa się on Saba i pochodzi z Piotrkowa. Sabę aresztowano.

Onegdaj Saba okradł obraz św. Teresy, znajdujący się w opactwie Tynieckiem.

Warszawskie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie

wystawia 600 majątków ziemskich na licytację.

Warszawa, 8. 10. — Ciężkie położenie gospodarcze rolników ilustruje najlepiej wiadomość, iż Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie będzie zmuszone w r. b. wystawić 600 majątków ziemskich na licytację, ponieważ ich właściciele

nie regulują swoich zobowiązań

wobec towarzystwa.

Przy tej sposobności zaobserwować należy, iż wskutek braku zaufania do naszych papierów stoczłotowe listy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego zakupuje giełda

zaledwo po 35 złotych.

Angielski „weck-end"

wzorem dla wszystkich zadymionych miast.

„Ucieczka z miasta" powinna się stać niedzielnem hasłem łodzian.

Wśród różnych świętości i tradycyj angielskich, jak peruki sędziów, plum-puding czy indyk na Boże Narodzenie, „weck-end" należy

do najbardziej niewzruszonych.

Co to jest „weck-end".

Dosłowny przekład: „Koniec tygodnia" nie mówi nic, a przynajmniej prawie nic.

W innych krajach koniec tygodnia streszcza się

w „przyjemnościach" niedzielnych

i dłuższem spaniu, lepszym obiedzie i popołudniowej zabawie, która w lecie polega często na wycieczce za miasto.

Dla Anglika „weck-end"

jest „ucieczką z miasta".

Anglik ucieka od miasta i wszystkich kłopotów i zajęć tygodniowych, ucieka w sobotę zaraz po południu, aby

powrócić w poniedziałek rano.

Ta ucieczka jest zupełna i weszła w krew każdemu Anglikowi, o ile stale nie mieszka już na wsi.

Anglik z miasta, ten, który pracuje i zarabia chociaż skromnie,

ucieka w sobotę na łono przyrody,

a jeżeli nie ma swego własnego „cottage", czyli willi z ogrodem lub parkiem, spędza „weck-end" w hotelach, tak urządzonych i położonych, aby mu mogły zastąpić „cottage".

Z uderzeniem godz. 12 w południe, w sobotę, rozpoczyna się dla Anglika „weck-end".

I tak 52 razy do roku.

Jeżeli jest to minister, który odbywa konferencję, z obcym dyplomatą, konferencję, od której może zależy pokój świata, z uderzeniem godziny 12-ej, po nad kwestjami doniosłości światowej

bierze górę „weck-end"

i obcy dyplomata z przerażeniem widzi, że minister w połowie urywa frazes, odkłada pióro, którem miał położyć podpis i żegna się, wymawiając

na usprawiedliwienie: weck-end.

Podobno, gdyby nie „weck-end", 30 lipca 1914 roku, losy Europy byłyby się potoczyły innym torem, bo ów weck-end

opóźnił o 4o godzin decyzję gabinetu angielskiego.

W ten sposób 52 razy do roku każdy Anglik ucieka na wieś, w lasy, pola, gdzie

nie myśli o kłopotach zawodu

i oddaje się całą duszą i ciałem wypoczynkowi, sportom, przyjemnościom, rozrywkom i w poniedziałek wraca do pracy

ze zdrowemi nerwami, wypoczętym mózgiem

rzeźkiemi muskułami.

Zwyczaj „weck-end'u" czyni zbytecznemi

t. zw. wakacje europejskie.

To też przeciętny Anglik w letniej porze wyjeżdża gdzieś dalej co najwyżej na kilka dni.

KINO Dom Ludowy

Dziś

Od wtorku, dnia 5 do niedzieli, dn. 10 października r. b. włącznie

W kajdanach obowiązku

potężny dramat.

W rolach głównych: **Margit Pyller i Rudolf Basyl.**

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Holendrzy chcą zbudować port w Gniewie

dla komunikacji morskiej.

Z Warszawy donoszą: Przez kilka dni bawiła w stolicy grupa finansistów holenderskich, która pertraktowała z rządem w

sprawie koncesji na budowę portu

opodal ujścia Wisły w Gniewie.

Holendrzy postawili szereg żądań natury technicznej i finansowej, które obecnie są przedmiotem badań ze strony ekspertów polskich.

Kapitaliści holenderscy chcieliby przeprowadzić

bardzo szerokie inwestycje

w Gniewie dzięki którym port tamtejszy podjąć mógłby

normalną komunikację morską

zarówno towarową i osobową.

W ten sposób zrobionoby drugi krok w kierunku zmniejszenia Gdańska do bardziej lojalnej polityki wobec Polski. Gniewno i Gdynia

flankowałyby pozycje

hakatystów gdańskich.

Pensje urzędnicze zmiejszają się automatycznie,

w miarę płacenia wyższego komornego.

Warszawa, 8. 10. — Materjalne położenie urzędników państwowych jest przedmiotem obrad

wszystkich związków urzędniczych.

W ostatnich czasach szczególnie dotkliwie daje się odczuwać w sferach urzędniczych kwestja mieszkaniowa.

Ustawa o podniesieniu komornego była uchwalona w momencie, kiedy

nieprzewidziany był podatek na rozbudowę miast

Skala komornego stosownie do ustawy stale się podnosi, natomiast dodatki mieszkaniowe, które przysługują urzędnikom

nie podnoszą się zupełnie.

W tej sytuacji wobec wzrostu komornego i nieruchomej skali podatku mieszkaniowego, jak również wobec nieprzewidzianych poprzednio podatków mieszkaniowych, pensje urzędnicze uległy znacznemu zmniejszeniu.

Pogłoski o zmniejszeniu podatku obrotowego w handlu hurtowym.

Z Warszawy donoszą:

W sferach handlowych rozeszły się pogłoski, że ministerstwo skarbu ma zamiar wydać okólnik mocą którego podatek obrotowy zostałby zniżony do 1 proc. Rozporządzenie to obowiązywałoby od 1 listopada.

Potwierdzenia tej wiadomości ze strony ministerstwa narazie niema.

Należy przypomnieć, że wicepremjer Bartel podkreślał przed naszym korespondentem wielokrotnie niewłaściwość tego podatku.

W Moskwie panuje nadzwyczajne podniecenie.

Rząd sowiecki nie ośmielił się aresztować Trockiego.

Warszawa, 8. 10. — Nastroje, które zapanowały w rządzie sowieckim po

przejściu Trockiego na stronę opozycji,

dają się określić jako paniczne. Opinja publiczna oczekiwała po wiecu w fabryce samolotów wojskowych w Moskwie, na którym Trocki i inni przywódcy opozycji występowali otwarcie przeciwko komitetowi centralnemu partji,

natychmiastowego aresztowania mówców.

Mimo to aresztowania nie nastąpiły. Świadczy to o tem, że rząd sowiecki nie był pewien wrażenia, które mogło być wywołane przez aresztowanie przywódców opozycji.

Według ostatnich wiadomości, Stalin zwrócił się do Trockiego

z propozycją odbycia wspólnej konferencji.

Naogół panuje w Moskwie co do sytuacji politycznej ogólna dezorjentacja.

WYKRYCIE ORGANIZACJI SZPIEGOWSKIEJ W LENINGRADZIE.

Moskwa, 8. 10. — W Leningradzie odkryto

wielką organizację szpiegowską,

działającą na rzecz Łotwy. Organizacja liczyła 50 osób. Istniała ona od roku 1921 i posługiwała się przeważnie przemytnikami, na granicy łotewsko-sowieckiej. Członkowie organizacji

dzielili się na 3 grupy.

Pierwsza rekrutowała się z dawnych elementów przeciwrewolucyjnych, reszta zaś ze sfer przemytników. Wszyscy aresztowani

przyznali się do szpiegowstwa,

wobec czego zostaną oddani pod sąd.

W Niemczech zatrzymano polski samolot wojskowy.

Porucznik pilot aresztowany.

Berlin, 8. 10. — Polski samolot wojskowy, który leciał

z Krakowa do Poznania przez terytorjum niemieckie

w miejscowości Weichholz, okręgu głogowskiego, z powodu defektu motoru, musiał lądować.

Samolot wyposażony był w karabin maszynowy i przyrząd do rzucania bomb. Załogę

stanowili porucznik i sierżant.

Policja niemiecka internowała obu wojskowych i wypuszczenie ich na wolność

uzależniła od wyniku dochodzeń.

To samo dotyczy wydania samolotu.

Nowa stolica Hohenzollernów.

Homburg pod Wiesbadenem dożywotnią rezydencją ex-kajzera Wilhelma.

Berlin, 8 października. Dziś została podpisana umowa przedwstępna między rządem pruskim a rodziną Hohenzollernów w

sprawie skonfiskowanych majątków.

Ogólną sensację wzbudza paragraf 7, na którego mocy rząd pozostawia do dożywotniej dyspozycji ex-cesarzowi Wilhelmowi II pałac i park w Homburgu pod Wiesbadenem.

Z tego wynika, że w Niemczech liczą się z tem, że Wilhelm

powróci z wygnania

holenderskiego do Niemiec

GŁUPOTA JEST TAKĄ SAMĄ ZAGADKĄ, JAK GENJUSZ.

Opatrzność wynagradza głupich szczęściem doczesnem.

Jak świat światem liczne mniej lub więcej powołane głowy

próbują zgłębić istotę geniuszu.

Zapomocą mikroskopów przyrządów mierniczych i wszelkiego rodzaju rynsztunku analitycznego sondują

jego zawrotne czeluście

budują systemy według których podobało się Wszechstwórcy wybrane arcydzieła stworzyć.

A w wyniku mozolnych poszukiwań pozostaje zawsze nie dająca się zbadać „reszta", będąca właśnie

tą iskrą Bożą,

która dany geniusz wyróżnia od tłumu!

Niewielu za to interesuje się

istotą matołków.

jeśli prócz ograniczenia umysłowego nie cechuje ich inna jakaś szczególna właściwość, błazeństwo lub dziwactwo naprzykład.

A jednak głupota sama w sobie, bez innych akcesoriów

jest nie mniejszą zagadką,

jak i niepospolita genjalność.

Niezbadany

labirynt płytkiego umysłu

jest również ciekawy w swej niezrozumiałej konstrukcji jak i nieprzeniknione głębie genjuszu.

Jest to genjalność negatywna!

Co powoduje, że dla danego głupca

rzecz jasna jest niezrozumiała,

i zawikłaną, prosta — kreta?

Co za bezgwiezdne światy otaczają tych lunatyków dziennych?

Jak wytłumaczyć, jak znaleźć sens ich bez sensu?

Imie ich — legjon!

Na dziesięciu spacerowiczów w parku miejskim, na dziesięciu słuchaczy w sali odczytowej, na dziesięciu radców wreszcie na jakiemś posiedzeniu rady nadzorczej — głupców conajmniej dziewięciu, jeśli nie okrągłe dziesięć!

Jest to najliczniejsza i niezwyciężona armia świata!

Bogowie nawet, jak mówi przysłowie, walczą z nią daremnie!

Po co istnieją ludzie ograniczeni,

jaka ich rola,

jakie przeznaczenie na tym Bożym świecie?

Niepoślednie!

Są oni bowiem jako deski gęsto zbite przed pięknym ogrodem, jako mur fortecz ny, broniący przystępu do bezcennej strategicznej placówki, jako niebotyczne złomy skalne, zasłaniające bezkresne widnokręgi.

Rozmowa przeto z człowiekiem ograniczonym to przebijanie szczelin w desce, wyłomów w murze, tunelów w górach... a przy tej pracy, przy tym mozolnym wysiłku wzrok nasz patrzy intensywniej i

odkrywa cuda,

których bez takiego bodźca możeby nie dojrzał.

Jednem słowem praca nad kształceniem ludzi tępych

rozjaśnia nasz własny horyzont,

rodzi nowe myśli, wykuwa kryształy.

Rozmowa z człowiekiem rozumnym, genjalnym nawet jest, jak studjowanie książek, bodźcem pozytywnym w kształceniu naszego umysłu, podczas gdy stan podrażnienia umysłowego przy

zetknięciu się z człowiekiem ograniczonym,

nazwalibyśmy bodźcem negatywnym, równym — jeśli nie wyższym co do intensywności działania.

Mówimy tu, rzecz prosta, o wpływie ludzi na umysłowość naszą.

Kawałek lasu bowiem, szmer strumyka wielostrunna muzyka ciszy, samotność pewnych zakątków i ustroni kraju rodzinnego i wielkiej wszechświatowej ojczyzny — są to mistrze nad mistrzami, którym ani mędrzec, ani głupiec nie dorówna.

Jako pobudka zatem do umysłowej gimnastyki głupcy mają pierwszorzędne znaczenie; budzą niespożytą intuicyjną siłę, błyskawiczny polot myśli i

iskry subtelnego humoru,

którego źródłem — zawsze filozofia.

Filozofowie wynaleźli szczerozłoty śmiech, ale role

podżegaczy odegrali... głupcy.

I jednym i drugim zatem cześć i sława, że mamy humor na ziemi!

Istny, zaprawdę, sens bezsensu! A Duch Boży od prapoczątków świata sprawujący sprawiedliwe rządy i jednych i drugich nagradza sowicie:

wieńcem laurowym i nieśmiertelnością

darzy głowy filozofów — lub wieńcem cierniowym na odmianę — gdyż śmiech i ból, to siostry bliźniaczki, co krwią tryska ją na czołach mędrców.

Głupcom zaś

udziela nagrody doczesnej.

Sypie im z rogu obfitości dary fortuny..

Nie negujmy im prawa do tej łaski w myśl przysłowia — mądrości narodów:

„Dla głupiego szczęście"!

—o—

On się nie pozna.

Pani I: — Kupiłam sobie śliczną suknię w modnym obecnie jasnym kolorze...

Pani II: — A cóż mąż na to?

Pani I: — Czy on się na tem pozna? On zawsze wszystko widzi w czarnych kolorach.

Figle czerwonego światełka.

Fiasko automatów do regulowania ruchu kołowego w Berlinie.

Przed kilkunastu dn., porozwieszano na skrzyżowaniach najbardziej ruchliwych ulic Berlina elektryczne lampy trójkolorowe, mające służyć do prędkiego i, ulepszonego kierowania ruchem ulicznym. Pierwszego października lampy te zaczęły funkcjonować, ale już od pierwszej chwili okazało się, że pomysł ten całkiem zbankrutował. Na najgłówniejszych ulicach powstał

nieopisany bałagan.

Długiemi szeregami stały pojazdy przed każdem skrzyżowaniem, choć niebyło żadnego ruchu w przeciwnym kierunku, tylko dlatego, że lampa pokazywała czerwone światło. Pasażerowie klęli na czem świat stoi, gdyż za kurs tej żółwiej jazdy, z ciągłemi przystankami musieli płacić podwójną prawie taryfę, czekanie bowiem na zbawcze światełka przy otwartym samochodowym motorze,

odbywało się na ich koszt.

W. MASJUTIN.

Parowa łaźnia.

Najlepsza łaźnia w naszem mieście należy do Bolszewitina. Tam można się jeszcze wykąpać tak, jak to czynili nasi przodkowie, bez żadnych nowoczesnych inowacyj, a po kąpieli częstują jeszcze na ochłodzenie wspaniałym kwasem.

Tę właśnie łaźnię odwiedził pewnego razu nigdy jeszcze tutaj niewidziany gość. Był nim generał, wielka osobistość, gdyż przed tygodniem został mianowany gubernatorem.

Towarzyszył mu młody, wątły oficer, jego adjutant. Od woźnicy dowiedzieli się wszyscy, kto przyjechał.

Wielki zaszczyt! Aby tylko zadowolnić Jego Ekscelencję!

Starszy łaziennym wraz z pięcioma pomocnikami pchają się za generałem, aby mu oczyścić ławkę. Jeden odbiera mu czapkę, drugi płaszcz. Jak muchy dokoła padliny, tak cała służba kręci się dokoła znakomitego gościa.

Generał zaś mówi do oficera, tak, aby wszyscy słyszeli:

— Zwierzchnicy powinni być popularni wśród ludu i powinni się stosować do jego obyczajów, wtedy zdobędą również jego zaufanie! Tutaj jest prawdziwa rosyjska łaźnia i każdy prawowierny Rosjanin powinien się w niej kąpać!

— U nas w szkole kadetów... — zapiszczał mały oficer.

— To jest właśnie największem błędem, że młodzież naszą wychowuje się na sposób zagraniczny. Jesteśmy Rosjanami i powinniśmy stosować się do rosyjskich obyczajów. Nieprawdaż?

— Zupełnie słusznie — potakiwali łazienni, myśląc o hojnych napiwkach.

— Lecz kto jest tutaj najlepszym łaziennym — zapytał generał — gdyż potrzebuję kogoś, kto zna dobrze swój fach!

— Nikita i Aleksy, ci dwaj służą tutaj najdłużej — powiedział zarządzający i kazał ich zawołać.

Generał siedział już całkiem rozebrany.

Dla Nikity są wszyscy nadzy ludzie jednacy; wszyscy oni mają jednakową skórę. Ale zdaje mu się, że widział już kiedyś tego generała.

Zarządzający przyniósł wierzbowe łyko i dwa kawałki najlepszego mydła.

Aleksy myje młodego oficera, zaś Nikita generała. Namydlając go, stara się przypomnieć sobie, skąd zna twarz generała.

A generał zadowolony pyta:

— A macie tutaj również kąpiel parową?

— Ależ naturalnie — odpowiada Nikita prawie obrażony.

— A więc można wziąć kąpiel parową? Z taką rózgą, no, jakże się to nazywa?...

— Z takim chłostkiem? Czemu nie. Jeśli Jego Ekscelencja sobie życzy!

— Zaprowadź mnie tam. Lubię rosyjskie obyczaje. Jestem rdzennym Rosjaninem. Moi przodkowie byli również Rosjanie. Wszak i ty jesteś Rosjaninem?

— Z Tambowskiej guberni. Kozłowskiego powiatu.

— Z Kozłowskiego powiatu?

Gdy generał wypowiedział te słowa, przypomniał sobie Nikita skąd go zna.

To ten właśnie generał w roku 1905 przybył z kozakami i armatami do jego rodzinnego miasteczka, aby „uspakajać" ludność. I wtedy właśnie rozkazał publicznie wychłostać Nikitę. Jeszcze tydzień potem nie mógł Nikita siedzieć.

Weszli do łaźni. Nikita jak zwykle nalał garnek wody na rozżarzone węgle i gęsty obłok pary uniósł się, sycząc, pod sufit.

Generał wdrapał się na samą górę i kazał to samo uczynić małemu oficerowi.

— A teraz, Nikito, chłostaj mnie podług dawnego rosyjskiego zwyczaju, a ty, Aleksy, zabierz się do Jego Wysokości, zobaczymy kto dłużej wytrzyma. Ty masz dwadzieścia trzy lata, mój młodzieńcze, a ja pięćdziesiąt trzy. No, więc zaczynaj Nikito!

Nikita podniósł chłostak i wziął się ostro do obrabiania generalskich pleców wraz z przyległą częścią ciała. Generał wywraca oczy, jęczy, lecz pyta:

— Co ci się stało? Czyś ty oszalał?

— My zawsze tak robimy — odpowiada Nikita i bije dalej z całym spokojem.

Nareszcie udało się młodemu oficerowi umknąć z pod oprawczych rąk Aleksego. Ledwie żywy usiadł, wzdychając, na ławce. Generał, który z niecierpliwością czekał na ten moment, podniósł się również czerwony, jak ugotowany rak.

— No, nie mówiłem, młodzieńcze, my starzy jesteśmy jednak silniejsi!

Nikita z wielkim szacunkiem podpierał generała przy schodzeniu do ubieralni. Generał nie wiedział wcale jak usiąść, tak bardzo paliła go tylna część ciała.

Gdy Nikita, otrzymawszy rubla na piwo, prowadził generała ku wyjściu, powiedział cicho:

— A to dostała Ekscelencja za rok 1905; Wasza Ekscelencja kazała mnie wtedy we Władykinie publicznie wychłostać!

Generał stał się purpurowy, lecz przygryzł wargi i rzekł z uśmiechem do adjutanta:

— Jak piękne są jednak nasze dawne rosyjskie zwyczaje! One uzdrawiają człowieka!

Generał przez tydzień nie opuszczał łóżka i do łaźni nie poszedł już nigdy.

Pół miljona ludzi może się pomieścić jednocześnie

w teatrach wielkiego New-Yorku.

Wielki New-York, będący najludniejszem miastem na świecie, posiada też największą liczbę teatrów i miejsc rozrywkowych.

Wszelkie teatry, obejmujące ponad 200 miejsc siedzących dla widzów, muszą być w New Yorku zarejestrowane i

podzielone na grupy.

Do pierwszej należą teatry, liczące od 200 do 600 miejsc. Grupa ta liczy 398 teatrów, dających przeważnie przedstawienia kinematograficzne. Drugą grupę stanowią teatry, obejmujące od 600 do 2000 miejsc. Teatrów takich jest

około 200.

Dawane są w nich przedstawienia kinematograficzne, obok popisów śpiewackich akrobatycznych i t. d. Teatrów we właściwem znaczeniu tego słowa, poświęconych dramatowi, komedji, operze, farsie, a obejmujących od 1000 do 5000 miejsc, liczy New-York

około 100.

We wszystkich tych teatrach razem wziętych pomieścić się może jednocześnie około pół miljona osób.

Jeśli nie chcesz mojej zguby, krokodyla daj mi, luby!

Nowy szał Amerykanek.

Poeci i artyści mają dar proroczy, nawet wtedy, gdy sami się tego najmniej spodziewają. Nasz poczciwy Fredro, wymyślając na utrapienie Papkina życzenie Klary: —

„Krokodyla daj mi luby",

ani nie przypuszczał napewne, że nadejdzie czas, w którym naprawdę setki uroczych ustek będą się całkiem poważnie domagać podobnego daru i biada temu, który im próbował go odmówić.

A oto krzyk krokodyla jest obecnie najświeższym krzykiem mody... w Stanach Zjednoczonych. Każda szanująca się Amerykanka musi posiadać jako nieodstępnego faworyta już nie pieska, kotka, kanarka czy papużkę —

ale aligatora,

a więc amerykańską edycję krokodyla.

Ta istotnie niezwykle pasja amerykańska nie jest zresztą tak przerażającą, jakby się to w pierwszej chwili wydawało. Aligator-faworyt, nie jest wcale niebezpieczny dla swej szczęśliwej właścicielki, bo nie jest to aligator dorosły, ale całkiem malusieńki, dopiero wykluty z jajka... I ta młodzież aligatorska wbrew złej famie swoich rodziców ma posiadać bardzo miły charakter. Są one żywe, wesołe,

umieją się ładnie bawić,

chwytają z nadzwyczajną zręcznością muchy i inne owady i czynią wszystko co potrzeba, aby się wkraść w łaski swoich pań.

To też popyt na młode aligatorki jest tak ogromny, że Los Angelos stworzyło już zorganizowany na wielką skalę handel temi potworkami.

Jubileusz więźnia.

Rekordzista w swoim rodzaju.

Niedawno odbyła się w więzieniach St. Zjednoczonych rewizja urzędowa, podczas której wyszło na jaw, że światowy

rekord w siedzeniu

pobił niejaki J. Harding z Bostonu. Został on przed 50 laty — jako 13-letni chłopak — skazany na śmierć za morderstwo. Ponieważ jednak był aż zanadto niepełnoletni, więc mu karę zamieniono na

ciężkie dożywotnie więzienie.

W tem więzieniu nieźle, widać mu się powodzi skoro wytrwał w niem do tej chwili i przygotowuje się nawet do jedynego w swoim rodzaju jubileuszu.

Redukcja „okrętów pustyni".

W Egipcie jest 15 000 samochodów.

Przez całe wieki wielbłąd był niezwykle użytecznem zwierzęciem, jako „okręt pustyni". Nosił podróżnych i ciężary na bardzo dalekie odległości, nie wymagając za te usługi nic niemal od pana stworzenia Ale obecnie i na pustyni

powiał duch nowoczesności,

który zaznaczył się między innemi i w tej także dziedzinie, że całkowicie zmienił środki komunikacji.

Dziś w jednym tylko Egipcie jest około 15 tys. samochodów, podtrzymujących łączność ze stolicą najodleglejszych zakątków kraju. 20 tys. wielbłądów straciło wskutek tego „posadę", ale cóż robić, trzeba iść z postępem, który nie znosi komunikacji

z czasów romantyzmu.

Zresztą wielbłądy los swój znoszą podobno znacznie cierpliwiej od wielu innych „zredukowanych".

ROSJANIE ODCZUWAJĄ

przesyt rewolucji.

Martwa doktryna bolszewizmu nikogo już w Rosji nie pociąga.

„Krasnaja Gazeta" ubolewa, iż w Rosji sowieckiej

ginie zainteresowanie dla życia

politycznego.

Ludzie chcą spokoju i coraz bardziej stronią od polityki. Wracają do dawnych wspomnień historycznych i tęsknią do dawnych dobrych czasów.

Objaw ten zauważyć się daje także i w handlu księgarskim.

Utwory autorów bolszewickich, apoteozujących rewolucję

nie znajdują wcale nabywców,

natomiast poszukiwane są dzieła dawnych pisarzy, przedewszystkiem zaś romantyków.

To samo daje się zauważyć w teatrach. Jeśli na scenie grana jest sztuka, mająca za temat rewolucję,

teatr świeci pustkami,

utwory zaś dawnego repertuaru cieszą się powodzeniem.

Sławny film „Potiomkin", który obiegł wszystkie niemal stolice świata,

musiał być zdjęty z ekranów

w Moskwie, ponieważ nikt się nim nie interesował.

Nastroje takie, zdaniem prasy stwarzają poważne niebezpieczeństwo dla dotychczasowych teorji komunistycznych.

Jeśli bolszewizm ma pozostać żywym musi wejść na drogę przeobrażeń w duchu idealistycznym.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od wtorku, dn. 5-go do dn. 11 października r. b.
Dla dorosłych
Pat i Patachon Komedja w 8-miu częśc.
jako policjanci.
Dla młodzieży:
Indje, kraina baśni i cudów
Obraz w 8 częściach, ilustrujący piękno i tajemnice dalekiego Wschodu (Indje i Tybet).
Nad program:
Dola Sublokatora Komedja w 2-ch aktach z **Harold Lloyd'em** w roli głównej.

...Ja zaś kocham boksera.

Tragedje samobójców.

Dziesięcioletni chłopiec Adrian Gossoin mieszkający w okolicach Paryża, utopił się w Marnie. Cierpiał na częste ataki nerwowe i niejednokrotnie zapowiadał, że

się utopi.

Ojciec jego powiesił się przed miesiącem, matka od śmierci męża leży w szpitalu, rozchorowawszy się z rozpaczy.

W Paryżu truła się niedawno p. Helena Soir. Gdy lekarz po wyratowaniu zapytał ją o przyczynę tego kroku, odpowiedziała: „Rodzice chcieli mnie wydać za adwokata,

ja zaś kocham boksera".

Na zapytanie, którego boksera, panienka zdziwiła się i odpowiedziała: „Ależ nie wiem, tak wogóle... boksera, gdyż ma potężne muskuły".

Straszny samosąd nad zwyrodniałymi Murzynami.

Oblano ich benzyną i podpalono.

Miejscowość Chester (Pensylwanja) była onegdaj widownią dzikich scen samosądu:

Dwaj murzyni zatrzymali samochód, którym jechał 19-letni student Nardin z dwiema pannami. Zabili Nardina który bronił towarzyszek, poczem obie dziewczyny

wyciągnęli z auta i zniewolili.

Gdy wieść o zbrodni rozeszła się w okolicy, cały tłum uzbrojonych obywateli ruszył w pościg. Murzynów, uciekających autem, dognano. Gdy auto, którego koła przedziurawione zostały kulami, stanęło, murzynów rozpaczliwie się broniących wywleczono, przywiązano drutami do drzewa,

oblano benzyną i podpalono.

Obaj skonali wśród strasznych męczarni.

—o—

W niedzielę, dnia 10 października r. b. o godz. 11-ej rano
OTWARCIE
Wystawy Gospodarsko-Higienicznej
W ŁODZI
Al. Kościuszki 73, 75, 77 „TARG RZEMIEŚLNICZY".
Zgłoszenia na pozostałe miejsca, przyjmuje: BIURO WYSTAWY
Piotrkowska 69. Tel. 41-41.

Krateczki sądowe.

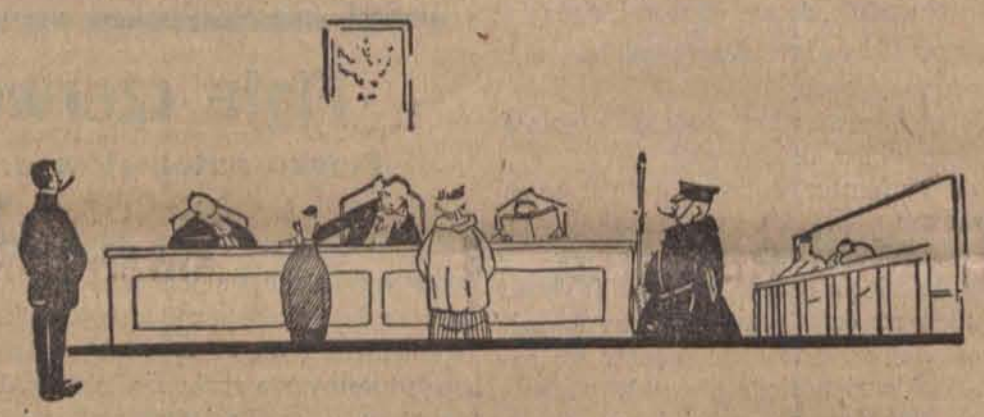

Człowiek bez pantalonów.

Michasiowe troski.

Martwią się niektórzy ludzie, że nie mają eleganckiego garnituru, czy też palta ciepłego na zimę, lakierków na karnawał; są przecież i tacy, którzy nie mają nawet... pary spodni. Każdy przyznać musi, iż sytuacja tych ludzi jest nad wyraz kłopotliwa. Jakżeż tu wyjść na ulicę bez dolnej garderoby? Takie rzeczy są dobre ale w komicznych filmach w kinie.

A JEDNAK JEST TAKI.

Sympatyczny i obiecujący młodzieniec p. Michał S., będący w stałej kolizji z kodeksem karnym nie miał spodni. Tak jest proszę państwa, nie miał spodni! Nie można było brać w rachubę tych, które nosił na sobie, gdyż wygląd ich nasuwał przypuszczenie, że były one przez dobrą chwilę wystawione na silny ogień karabinowy. Przykro mu było w nich paradować po mieście. Mógł przecież sobie kupić nowe — pomyśli czytelnik. Właśnie o to chodzi, że nie mógł, bo nie miał pieniędzy. Wyszedł dopiero z „paki", robota jeszcze żadna nie nadarzyła się, więc było z gotówką krucho. A na kredyt, powiedzmy na weksel nikt nie da! Do takiej firmy, jak Michał S. nikt zaufania nie miał.

Tak minął czas pewien, pełen gorzkich refleksyj. Zima zbliżała się wielkiemi krokami. Co tu robić? Myślał pan Michaś, myślał, aż wymyślił. Poszukał pracy, nie złodziejskiej tylko uczciwej. Zarobił parę złotówek i pomyślał zadowolony wielce: mam spodnie!

OJ TA WÓDKA, TA WÓDKA!

W humorze więcej niż różowym wybrał się do hal na Nowomiejską. Szedł podskakując, pogwizdując, aż tu nagle zaleciał go błogi aromat, którego źródłem była jakaś piwiarnia.

Ciągniony jakąś mocą tajemniczą „wdepnął do knajpki" i poprosił o małe jasne. Po piwku przyszła kolej na wódeczkę z przekąską i ani się nasz Michaś obejrzał, jak parę złotych djabli wzięli.

Przyszedł żal spóźniony lecz cóż... stało się. Ta gruba baba za ladą zgarnęła pieniądze do szuflady i nie odda....

Mróz ciął ostro. Ludzie biegli szybko, otuleni w ciepłe palta i futra. A nasz Michaś niebożę w dziurawych spodniach paradował i zębami dzwonił. Złość zawrzała w jego sercu i oburzenie na niesprawiedliwy podział dóbr na tym świecie.

Szybko podążył ku halom.

OSOBLIWA ACZ NIEUDANA TRANZAKCJA?

W halach roiło się od ludzi. Nęciły wzrok eleganckie cajgowe garnitury, różnego kalibru spodnie w paski i w kratki. Michaś wszedł do jednego kramików, gdzie był największy tłok. Przecisnął się do lady i poprosił o parę spodni. Obejrzał, skrzywił się, cisnął i poprosił o inne. I tak w kółko. Wreszcie nie kupiwszy nic wyszedł.

Po jego wyjściu kupiec spostrzegł, że brak mu pary spodni. Krzyk, pościg i oto znowu pechowy Michałek powędrował do paki.

PRZED SĄDEM.

W dniu onegdajszym Michał S. Stanął przed sądem.

Do winy się przyznał, prosząc o łagodny wymiar kary.

Sędzia obszedł się z Michasiem po ojcowsku. Podzielając zdanie oskarżonego, iż bez spodni ukazywać się na ulicah nie należy, skazał go na miesiąc więzienia. W więzieniu przecież o elegancję się nie dba: Otoczenie jest na braki garderoby wyrozumiałe.

Sza-wicz.

Dzień w Łodzi.

—:s:—

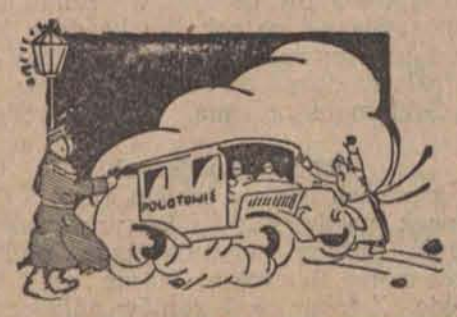

Ona śpiewała, a on grał na harmonji.

Nieuczciwi koncertanci.

Od kilku dni po podwórzach i klatkach schodowych większych domów krążyła para biedaków o dość

podejrzanym wyglądzie.

On zazwyczaj siadywał na składanym stołeczku i rzępolił na harmonji, a ona sekundowała mu dzielnie przyśpiewując ochrypniętym głosem. Po skończonym „koncercie" żebraka, obchodziła poszczególne mieszkania. Podczas tego podwórzowa śpiewaczka przy nadarzających się okazjach kradła rozmaite wartościowe rzeczy, oddawała je muzykantowi.

W dniu wczorajszym śpiewacko - złodziejskiej parce

powinęła się noga.

Występowali w domu przy Lesznej 91. Ona będąc w jednem z mieszkań skradła mosiężne żelazko do prasowania. Właścicielka mieszkania, poszukująca drobnej monety dla żebraków manewr ten spostrzegła i

złodziejkę zatrzymała.

Zatrzymanymi okazali się Adam Bober i Helena Mińska, oboje bez stałego miejsca zamieszkania.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Spotkamy się na Kilińskiego 123 w KINIE - RESURSA... a potem

zobaczymy dramat erotyczno - salonowy w 7-miu aktach p. t.

Ofiara Szaleństwa

w rolach głów. **Klara Bou i Kordon.**

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passe partout w niedziele i święta nieważne.

Smutne następstwa wieczornego spaceru.

Skoczna zabawa w wiejskiej zagrodzie.

Stach Zabielski po odbyciu służby wojskowej, obfitującej w kary dyscyplinarne za różnego rodzaju wybryki

wyjechał w Sieradzkie

do stryja wdowca, którego był ulubieńcem. Stary kmieć, właściciel 20-morgowej zagrody, nie wiedząc nic o zdolnościach złodziejskich bratanka przyjął go z otwartemi rękami.

— Stary jestem — mawiał do niego stryj Marcin Chorelski i chorowity; grunt wymaga pracy. Gospodaruj więc solidnie, a po mojej, śmierci zostaniesz właścicielem zagrody!

Stachowi podobały się projekty stryja, a chcąc zaskarbić sobie jego łaskę pracował ochoczo na roli. Po obfitych zbiorach Chorelski postanowił uprzyjemnić bratankowi szare życie i wyprawił huczną „muzukę", w której wzięło udział kilkadziesiąt osób. Stach był zachwycony. Gdzie się nie zwrócił wszędzie patrzyły na niego ładne dziewczęta z pod zmrużonych rzęs. Jedna z nich niejaka Bronisława Wypych przykuła go wzrokiem do siebie. W czasie odpoczynku orkiestry, kiedy rozbawiona młodzież zasiadła na ławach Stach z Bronką

wysunęli się z izby.

W ślad za nimi wybiegł jeden z parobczaków, zakochany w przewrotnej Bronce. Ze zwinnością kota podkradł się do siedzącej za stodołą parki i nim się zdołali zorjentować, pochwyconym po drodze kołkiem zdzielił Stacha przez głowę, a gdy ten zamroczony wywinął koziołka i padł na ziemię, krewki parobczak najspokojniej wszedł z powrotem do izby. Zabielski ocucony przez Bronkę, na skutek jej próśb, aby nie wszczynał z awanturnikiem bójki, bowiem i tak będzie jego, przyrzekł, że zachowa się poważnie: skoro tylko jednak wrócili do chaty, na widok parobka zagotowała się w nim krew. Przed rozpoczęciem oberka z figurami uzbroił się w nóż i podczas tańca

uderzył w plecy Felka

Milesiaka.

Ponieważ rana była powierzchowna obeszło się bez interwencji policji. Zabawę jednak przerwano. Felek po wyleczeniu z rany, przyrzekł Zabielskiemu zemstę. W dniu onegdajszym późnym wieczorem zdybał Stacha siedzącego z Bronką za wsią nad stawem. Z zawadjacką miną zbliżywszy się krzyknął:

— Pójdź bratku, porachujemy się teraz! Przeciwnicy wzięli się za bary. Przewaga chyliła się na stronę Milesiaka, co widząc Bronka, wydobytym z kieszeni Stacha nożem uderzyła Milesiaka w plecy. Gdy ten upadł na ziemię Stach powtórzył uderzenie, poczem po szybkiem porozumieniu się z Bronką, pobiegł do chaty stryja i skradłszy mu 2.500 złotych zbiegł z kochanką do Łodzi. Pokaleczony i opływający krwią Milesiak dowlókł się do wsi na czworakach i

zaalarmował wieśniaków.

Powiadomiona w Łodzi policja wszczęła poszukiwania i w dniu wczorajszym zatrzymała występną parkę na ulicy Wysockiego. Zoczywszy policję Stach zaczął uciekać, zaś Bronka usiłowała otruć się jodyną. Zamiary obojga zostały udaremnione. Zabielskiego i Wypychównę osadzono w więzieniu.

Tajemnica osełki masła.

Nagrodzona ciekawość urzędnika.

Rafał Gołębiak mieszkaniec wsi Rostowo w powiecie łódzkim, lubił czerpać zarobek z

podejrzanych źródeł.

Sztuczki jego, polegające na fałszowaniu przetworów mlecznych, były dobrze znane kontrolerom rynków łódzkich. Nakładane kary przez Urząd Badania Żywności miast zniechęcić Gołębiaka potęgowały w nim jeszcze

chęć do dalszych oszustw.

W dniu wczorajszym pomysłowy wieśniak przywiózł kilkadziesiąt kwart masła. Stosunkowo tania cena sprawiła, że wokół wozu Gołębiaka zapanował ścisk. Tania cena masła, wydała się podejrzaną jednemu z kontrolerów. Po chwilowej obserwacji kontroler podszedł do wozu i wziąwszy osełkę masła przełamał ją i w środku znalazł

sporą gomółkę sera.

Masło natychmiast skonfiskowano, zaś pomysłowego Gołębiaka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Strzaskany patefon.

Niezręczni tancerze.

W dniu wczorajszym pan Marek-Symplicjusz dwojga imion Węglowier, zamieszkały przy ulicy Wysockiego 19 (na Bałutach) z okazji swych imienin na które znajomi jego i przyjaciele poprzysyłali wcale

ładne prezenty

wyprawił sutą ucztę. Baterja napojów wyskokowych, przekąski zimne i gorące, oraz pożyczony patefon od niejakiego Franciszka Zaleja, wygrywający same „szlagiery" podziałały dodatnio na biesiadników, to też propozycja tańców rzucona przez jednego z gości została przyjęta z aplauzem.

W jednej chwili stół przesunięto pod ścianę i rozpoczęto zabawę

ślicznym walczykiem.

Jedna z par robiąc jakieś niesamowite pas taneczne zawadziła o patefon, który runął na ziemię i rozleciał się w kawałki. Na widok strzaskanego instrumentu zrozpaczony właściciel p. Zalej rozwścieczony skoczył do solenizanta i począł go bić butelką po głowie. Napadnięty również chwycił za butelkę. Wynik bójki był taki, że zakrwawionym adwersarzom musiało zawezwane Pogotowie udzielić pomocy. Prócz tego policja spisała im sążnisty protokół.

Łodzianka, posiadająca zdolności amerykańskich detektywów.

Bójka w dorożce.

Lejb Wolener, zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej, chodził w konkury do Małki Syrop, wdowy, przy ulicy Podrzecznej 17. Wdowa, opływająca we względny dobrobyt, stanowiła dla Lejba, zwykłego handlarza domokrążnego

doskonała partie.

Naiwna wdowa, uważając go już prawie za męża, wtajemniczyła go w swój zamiar włożenia gotówki do „pewnego" interesu. Wolener uradował się z tego powodu i

podjął się roli pośrednika

w wyszukaniu odpowiedniego źródła dla umieszczenia kapitału, wynoszącego około 2000 złotych. Z roli tej wywiązał się świetnie. Całą gotówkę żony umieścił w „pewnym" interesie, bo w swojej kieszeni.

Mijał czas, a tymczasem gotówka nie przynosiła wdowie żadnego procentu.

Zaniepokoiła się przeto a gdy pewnego razu Lejb zniknął jej z oczu, zrozumiała, że padła

ofiarą zwykłego oszusta.

W dniu wczorajszym, ukrywającego się przed nią Wolenera ujrzała w dorożce na ulicy Piotrkowskiej. Nie wiele myśląc skoczyła do niej i zaczęła bić przerażonego Lejba.

Znajdujący się na rogu ulicy policjant odwiózł oboje do komisarjatu, gdzie sprawę wyjaśniono i Wolnera zamknięto w areszcie.

P. WYNNE 115)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Mazon modlił się rozpaczliwie, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, że to czynił. Jego modły miały raczej charakter żałosnych i błagalnych rozmyślań, aniżeli właściwej modlitwy. Po chwili Fanszow zaczął szarpać pasy, usiłując wyzwolić zaplątaną nogę. Mazon uradował się niepomiernie i krzyknął głośno nawpół z płaczem. Więc jego pan nie był sparaliżowany?

— Jak się pan major czuje? — W twarzy Fanszowa ukazało się znowu życie i policzki zaczęły nabierać normalnych kolorów.

Fanszow próbował ciągle wyzwolić się ale bezskutecznie.

— Niech pan zaczeka, panie majorze, ja pana odwiążę. — zawołał Mazon i nachylił swoją mokrą od bezwiednych łez twarz nad sprzączkami, któremi były spięte pasy.

— Nareszcie! — rzekł Fanszow, prostując swe zesztywniałe członki. Liście i śpiczaste końce odłamanych gałęzi skłębiły się razem z poszarpanemi płaszczyznami nośnemi samolotu i strzaskanem śmigłem. Fanszow chwycił jedną ręką za oparcie siedzenia i ostrożnie się odwrócił w tył.

— Zdaje się, że siedzimy w gnieździe, — rzekł ze słabym uśmiechem.

— Mój Boże! — Mazon odzyskał już swoją równowagę i zaśmiał się głośno.

—Przestań, Mazonie, i zbliż się ostrożnie do mnie, — rzekł szorstko, ale w oczach jego można było wyczytać łagodne wzruszenie. Mazon i tym razem, jak zawsze zresztą, przyszedł mu z pomocą. Ostatniem bowiem jego świadomem wspomnieniem była chwila, gdy wznosili się nad wzburzonemi falami morza; nie było w tem wspomnieniu ani lądu ani zielonych palm, czyli, że dalszy lot odbywał się w stanie nawpół przytomnym. Teraz zaś z omdlenia, które łatwo mogło się skończyć śmiercią, uratował go Mazon. W każdym razie są na lądzie i Mazon powinien również otrzymać łyk Brandy na wzmocnienie. Wyciągnął własną flaszkę z kieszeni i podsunął ją Mazonowi.

— Dziękuję bardzo panu majorowi, — rzekł Mazon, pociągając kilka łyków, które go wzmocniły.

— Czujesz się lepiej? — zapytał Fanszow, patrząc przyjaźnie na swego służącego.

— Tak, dziękuję panu majorowi, — odparł Mazon zawstydzony, że musi przyjmować pomoc od swego pana.

— No to doskonale! A teraz musimy się rozejrzeć, gdzie się właściwie znajdujemy. Jesteśmy cali, dzięki Bogu, a to najważniejsze. Czy nie złamałeś jakiejś kości przypadkiem?

— Nie, jestem zdrów, tych odrapań nie ma co liczyć, — odrzekł Mazon, obracając palcami w kieszeni paczkę papierosów — Ale może pan major lepiej zje cokolwiek, zanim zaczniemy poszukiwania na mapie.

— I owszem, doskonała myśl, — odparł Fanszow i obaj zabrali się do jedzenia. Z aluminjowych pudełek wyjęli zimne przekąski i mimo panującego gorąca jedli z wilczym apetytem. Fanszow oglądał się przytem ciekawie na wszystkie strony, usiłując dojrzeć cokolwiek, coby mu pozwoliło się zorjentować co do miejsca, gdzie ich samolot osiadł. Przez przelotną chwilę szarpnęła jego sercem rozpacz, gdy wspomniał o Irze, ale szybko ją stłumił. Musiał pomyśleć także o uratowaniu Mazona, który bez jego pomocy byłby skazany na zagładę na odludnej wyspie, na której się znalazł dzięki swej niezrównanej wierności dla swego pana. Jeżeli, tak przypuszczał, wylądowali na jednej z wąskich wysepek Sokotry, ich życie znajdowało się w wielkiem niebezpieczeństwie. Wicher musiał ich uprowadzić daleko od drogi, która prowadziła do lotniska adeńskiego. Mieszkańcy tych okolic nie słynęli wcale z gościnności; przeciwnie. Fanszow przypomniał sobie zatonięcie okrętu „Palitana" niedaleko wybrzeża Nad-el-Mari, kiedy to kilka łodzi ratunkowych przybiło do pustynnego brzegu ale ich załoga na zawsze przepadła. Znowu serce zaczęło mu bić tak mocno, że na chwilę zatkało mu oddech; na myśl, co się stać mogło z uratowaną załogą „Oregony", na której jechała Ira, zimny pot wystąpił mu na czoło.

— Zapalmy teraz, — rzekł, wyjmując paczkę papierosów i podając ją Mazonowi — Ale przedtem podaj mi moją lornetkę.

— Proszę, — odrzekł Mazon, podając mu doskonałego Zeissa w futerale.

— Dzięki Bogu, że szkła się nie stłukły — zawołał Fanszow, przekonawszy się, że lornetka jest zupełnie nieuszkodzona.

(d. c. n.).

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Taki „śpryt" też „pali na wnętrznościach"...

Wzmożone objawy pijaństwa wśród włościan z okolic Łódzkich.

A na skutki nie trzeba będzie długo czekać...

Już od dłuższego czasu daje sie zauważyć w Łodzi wielce niedodatni, godny uwagi objaw niezwykle wzmożonego pijaństwa w dnie targowe. Objaw ten znany jest dobrze właścicielom lokalów restauracyjnych i piwiarń, położonych w okolicach rynków.

JEDYNY CEL POBYTU W KNAJPIE.

Nie chodzi tu jednak jedynie o to, że ruch w piwiarniach wzmaga sie z racji targowiska, bo taki objaw rozumie sie ponieważ sam przez sie i nie zawierałby w sobie ostatecznie niczego groźnego. Zło polega jedynie na tem, że włościanie nasi pochłaniają wprost nieprawdopodobne ilości alkoholu.

Zwiedzenie piwiarni po ubitym targu nie dzieje sie u wielu — jak to ostatecznie mogłoby być — w celu wypoczynku lub posiłku, a wreszcie i rozrywki w swoim rodzaju, tylko — jak to z obserwacji, a nawet i częstych protokółów policyjnych wynika—w bezpośrednim celu orgii pijackich przekraczających porządnie wszelkie granice obyczajności.

ZŁO OSTATECZNE.

Niestety — i to nie jest jeszcze złem ostatecznem. Lubujący sie w rozkoszach alkoholu włościanie nasi sięgają jeszcze o wiele dalej:

Na porządku dziennym jest kupowanie cennego nektaru „na zapas", do domu, zaś tym cennym nektarem jest ostatnio... spirytus skażony.

Widział Marcin u Wojciecha. Wawrzon podpatrzył znów u Marcina i nauczył z kolei Antoniego, i tak — nauczono sie, że taki „śpryt" też „pali na wnetrznościach", a jest przecież bez porównania ekonomiczniejszy od „kazionnego". Wiec dalejże nurzać się w źródle taniej rozkoszy i używać co niemiara...

BEZPOŚREDNIA TRUCIZNA.

A mało który zastanowił sie nad tem, bo też i niekażdemu z ludu wieiskiego wogóle wiadomo, że spirytus skażony jest dla organizmu ludzkiego bezpośrednia trucizna, której skutki nie różnia sie w zasadzie i w praktyce niczem od skutków innych trucizn...

ZABÓJCZE SKUTKI.

O ile picie alkoholu nie przysparza zasadniczo człowiekowi niczego dobrego nawet gdy ten napój jest najlepszego gatunku, to spirytus skażony, t. zw. denaturat, wywiera straszne skutki.

Niestety — nie mamy ścisłych danych, ale — możemy sobie wyobrazić, jakie jest jego **działanie na zdrowie jednostek, które stale, i to nawet w wielkich ilościach delektuja sie takim trunkiem... Skutki sa stopniowe, lecz zabójcze.**

Ostatecznie — przywiezienie do miasta pewnej ilości nabiału i zwiazany z tem pobyt w mieście nie mogą być **pretekstem do degeneracji rasy, a to odbywa sie ostatnio wśród włościan z okolic Łodzi — nawet w przyśpieszonem tempie.** Snać oświata i uświadomienie nie sa dostateczne wśród naszych mas ludowych, jeżeli takie objawy sa na porządku dnia.

A jednak — tylko te czynniki, tj. oświata i uświadomienie moga przyczynić sie do zmniejszenia i usuniecia bolaczki, bo czyż jakiekolwiek zakazy spożywania alkoholu daja dodatnie rezultaty?

Odwieczny, ciężki, niełatwy do rozwiązania problemat... **(faun).**

Po dziesiątej nie wolno.

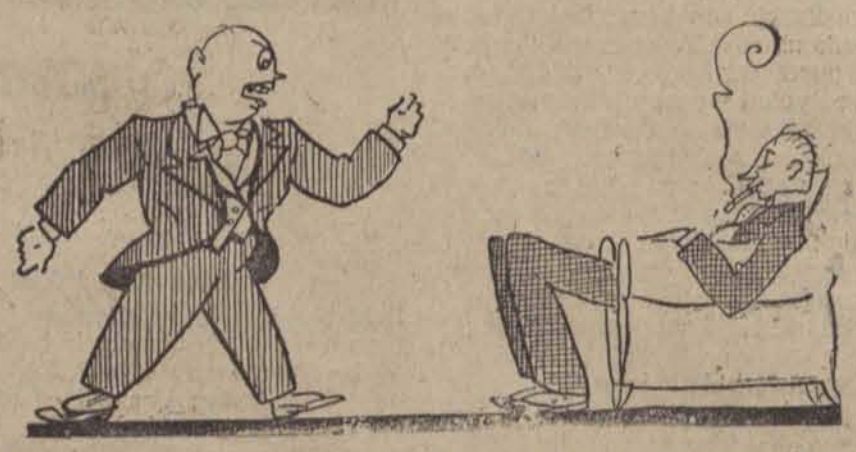

Zdenerwowany: — Jeżeli tak — natychmiast wystrzelę i roztrzaskam sobie głowę!

Spokojny: — Teraz nie wolno. Wiesz dobrze, że wszystkie hałasy po dziesiątej są niedozwolone.

Gdy głód zajrzy w oczy...

Rozpaczliwy krok młodej robotnicy.

Wczoraj późnym wieczorem w mieszkaniu przy ulicy Konstantynowskiej 77, targnęła się na życie wypijając znaczną dozę jodyny 18-letnia Leokadja Olczyk

córka ubogiej wdowy.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz Pogotowia Ratunkowego, po przepłukaniu żołądka pozostawił niedoszłą samobójczynię na miejscu w stanie osłabionym.

* * *

Około godziny 9 wieczorem w hali fabrycznej Poznańskiego przy ulicy Ogrodowej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jodyny, robotnica

22-letnia Irena Szwarc,

zamieszkała przy ulicy Konstantynowskiej 15. Desperatkę odwieziono karetką Pogotowia Kasy Chorych do szpitala miejskiego w Radogoszczu w stanie ciężkim.

Przyczyny zamachu na życie narazie nieustalono.

Niebezpieczna rozrywka dzieci.

Butelka z niegaszonem wapnem poraniła troje dzieci.

W dniu wczorajszym w podwórzu domu przy ulicy Rybnej 13, gromadka wojowniczo usposobionych dzieci,

zabawiała się w wojnę,

imitując huk strzałów, pękaniem butelek napełnionych niegaszonem wapnem. Jedna z butelek, sporych rozmiarów rozsadzona z niezwykłą siłą,

okaleczyła odłamkami szkła

i poparzyła wapnem

troje dzieci

a mianowicie: 12-letniego Mieczysława Szymańskiego, 11-letniego Edmunda Danielaka, oraz 9-letnią Adelę Nowakowską. Do okaleczonych dzieci zawezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po nałożeniu opatrunków pozostawił nieszczęśliwą trójkę pod opieką rodziców w stanie osłabionym.

Atak serca podczas pracy.

Zgon robotnika.

W dniu wczorajszym około domu Nr. 45 przy ulicy Głównej

zmarł nagle

zajęty przy naprawie bruku 65-letni Stanisław Wincentowicz, zamieszkały przy ulicy Przejazd 45. Zwłoki zmarłego przeniesiono do bramy sąsiedniego domu, skąd zostały przewiezione do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej. Przyczyną zgonu prawdopodobnie atak serca.

Straszne odkrycie wczesnych pasantów.

Dwoje staruszków pod kołami parowozu.

W dniu wczorajszym około godz. 8-ej wieczorem na torze kolejowym linji obwodowej Łódź - Chojny przechodzący ludzie dokonali

straszliwego odkrycia.

Pomiędzy szynami kolejowemi obok budki dróżnika Nr. 27, znaleziono dwoje skrwawionych staruszków, ze słabemi oznakami życia. Nieszczęśliwi, którymi okazali się 62-letni Czesław Włodarczyk oraz jego żona 65-letnia Anna (Chojny, ul. Paradna 1) zajmowali się handlem skupując z pobliskich wsi nabiał, drób lub owoce. Krytycznego wieczoru Włodarczykowie powracali ze wsi a chcąc sobie skrócić drogę do domu

szli torem kolejowym.

Starzy, napół ogłuchli nie słyszeli szumu zbliżającego się ku nim z zakrętu pociągu. W jednej chwili stalowy potwór pochłonął obojga Władarczyków. Koła parowozu zgniotły Włodarczykowi

lewą nogę w okolicy pachwiny,

natomiast żona jego odniosła ciężkie okaleczenie całego ciała, oraz zgniecenie prawego boku. Zawezwane na miejsce tragicznego wypadku pogotowie ratunkowe

odwiozło nieszczęśliwych małżonków

do szpitala miejskiego św. Józefa w stanie beznadziejnym.

* * *

Drugi wypadek przejechania przez parowóz wydarzył się wczoraj na torze

kolejowym w Pabjanicach.

45-letni Aleksander Kowalski, murarz zamieszkały na przedmieściu Łodzi, Nowa-Mania przy ulicy Pszennej 8 przechodząc przez tor kolejowy wpadł

pod wekslujący parowóz.

Nieszczęśliwego murarza wydobyto z pod lokomotywy i pociągniem przewieziono na dworzec kolejowy Łódź-Kaliska, skąd został on odwieziony do szpitala im. Poznańskich. Stan Kowalskiego ciężki.

Oszust w roli dyrektora poczty

naciągnął wiele firm poznańskich.

Z Poznania donoszą: Pewien sprytny jegomość wpadł na pomysł świetnego, ale oszukańczego zarobku Zgłosił się mianowicie do kilku poznańskich firm, które stale dostarczają materjału telefonicznego dyrekcji poczt, i na podstawie

sfałszowanego zlecenia

centrali telefonicznej zabrał z sobą różne druty i słuchawki. Kupcy bez żadnych trudności wydali oszustowi żądany towar, skierowując rachunki do Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Poznaniu. Dyrekcja jednak, ku wielkiemu zdziwieniu dostawców,

rachunków nie uznała,

twierdząc że żadnych zakupów nie poczyniła. Po niewczasie zorjentowano się, że odbiorcą materjałów telefonicznych był oszust, który w własnem imieniu podpisywał rachunki

jako dyrektor poczty.

Zawiadomiono o wszystkiem policję, która wszczęła poszukiwania za oszustem.

Z pierwszym podmuchem zimnego wiatru...

Wędrówki ptasiego światka.

Odlot ptaków do krajów zamorskich rozpoczyna się na schyłku każdego lata. Ptaki przeczuwają, że podczas zimy nie znalazłyby dosyć żywności w kraju nawiedzonym ostrą zimą, przeto wędrują do

okolic cieplejszych.

Dróg ptasich istnieje bardzo dużo. Każdy gatunek ma dziesiątki własnych szlaków. Z półn. Europy wędrują stada ptaków przez morze Bałtyckie Czarne i góry Kaukazkie. Z tundr czyli stepów północnych odlot następuje w lipcu. Zrywają się kuliki, bekasy, a następnie niezliczone gatunki wszelkiego ptactwa, które posuwają się coraz dalej na południe i wreszcie zatrzymują się tam, gdzie im

głód i chłód nie dokucza.

Wędrówka ptasia odbywa się w następującym porządku. Owadożerne zrywają się najwcześniej do odlotu, są to te ptaszki, które się żywią pędrakami owadów, owadami, gąsiennicami i t. p. Owadożerne lecą małemi stadkami rankami i wieczorami, zatrzymując się

na dniówki w lasach,

gdzie odpoczywają. W tym samym czasie posuwają się na południe kuliki, kaczki i czajki, zatrzymujące się na brzegach jezior, błot, rzek, gdzie żerują z wielka wrzawą olbrzymiemi stadami.

Jedne lecą dniem z wrzawą, inne skradają się cichutko

wieczorami i nocami.

Jedne szybują z kierunkiem rzek, inne nad równinami, polami i stepami, wreszcie inne trzymają się lasów, bo wędrówka nad stepami i polami jest dla nich uciążliwa.

Ulubionemi miejscami odpoczynku są ujścia rzek, znajdujących się na szlakach ptasich. Jakich ptaków w tym czasie tam niema! Pływają stada białych łabędzi, kaczek, gęsi, nurków i pelikanów. Nad powierzchnią wody unoszą się czajki, rybitwy i t. p. Po brzegu spacerują żórawie kuliki, czaple. Wszystko to krzyczy,

stacza bitwy i na gwałt łapie ryby.

Silniejszy północny wiatr z deszczem i przymrozkiem wypędza całą kompanię. Zrywają się do lotu, podzieliwszy się na gatunki, i kluczami, trójkątami, albo też w zbitej masie spieszą dalej.

—o—

Oszczędzajmy! Oszczędzajmy!

Ale nigdy kosztem zdrowia lokatorów.

W mieszkaniu Janiny Niewolak, zamieszkałej przy ulicy Kilińskiego 4,

zarwała się podłoga.

Znajdująca się podówczas w domu właścicielka mieszkania wpadła do zamieszkujących pod nią lokatorów. Wskutek upadku Niewolakowa odniosła ogólne obrażenie ciała. Lekarz pogotowia udzielił pomocy pozostawiając ją na miejscu w stanie osłabionym. Powiadomiony o wypadku komisarjat policji pociągnął właściciela domu do odpowiedzialności.

—o—

Krwawy kadłub robotnika.

Głowę rozsadził ładunkiem dynamitowym.

Z Sosnowca donoszą:

Różne są sposoby odbierania sobie życia, jednakże samobójstwo, jakiego dokonał onegdaj Duś Franciszek,

można zaliczyć do najbardziej oryginalnych.

Duś Franciszek, górnik kopalni „Orion", nosząc się z zamiarem samobójstwa, wpadł na pomysł odebrania sobie życia w sposób, mrożący krew w żyłach.

Otóż onegdaj o godz. 7 wiecz. będąc przy pracy na dole w kopalni, Duś

przyszykował sobie ładunek dynamitu,

który następnie ukrył na głowie pod czapką. Ładunek miedziankitu połączył z lontem i podpalił.

Nastąpił wybuch.

Na ziemię padł już tylko kadłub, gdyż głowa samobójcy, skutkiem wybuchu została

rozszarpana na drobne części.

Podziwiać należy zimną krew i niesłychaną determinację, z jaką wykonał samobójstwo.

Roman Zaranek, Spacerna 20. Zgubił książeczkę Kasy Chorych wydaną w Łodzi.

SPORT.

Kolarze przed zimowym odpoczynkiem.

Zamknięcie sezonu.

(C-S) Międzyklubowa Komisja Kolarska prosi nas o podanie do wiadomości, że w niedzielę, dnia 10 b. m. odbędzie się oficjalne zamknięcie sezonu kolarskiego. Zbiórka o godz. 8.30 rano w lokalu Straży Ogniowej (Sienkiewicza 54) bez względu na pogodę. Wszyscy kolarze udadzą się do kościoła na nabożeństwo, a następnie do Krzywia na bieg 40 klm., w którym udział wziąć mogą wszyscy, prócz mistrzów tegorocznych.

— 6 nagród: 1-sza srebrna pozłacana, II-ga i III-cia srebrna oraz trzy bronzowe. Międzyklubowa Komisja Kolarska wzywa wszystkie towarzystwa sportowe kolarskie na terenie miasta Łodzi do gremjalnego wzięcia udziału w zamknięciu sezonu.

Sensacyjny mecz Ł. K. S-u z Turystami

prowadzić będzie dr. Lustgarten z Krakowa.

Na dzień 17-go bieżącego miesiąca jak już donosiliśmy, przypada dzień Ł. O. Z. P. N., w którym to dniu rozegrane zostanie sensacyjne spotkanie mistrza Łodzi klubu Turystów z b. mistrzem ŁKS-em Dochód zostaje przelany do kasy związkowej. Sensacyjne to spotkanie 2 tych zawziętych rywali obudziło w szerokich kołach sportowych całego kraju kolosalne zainteresowanie. Aby przebieg spotkania był normalny, dowiadujemy się, iż zawodami kierować będzie sędzia zamiejscowy Dalej dowiadujemy się, iż na kierownika zawodów został uproszony bezsprzecznie najlepszy polski sędzia dr. Lustgarten z Krakowa. (e)

Turyści grają w niedzielę z Unionem,

na boisku przy ul. Wodnej.

Jak już donosiliśmy, kluby stołeczne: Polonja, Warszawianka i Legja z powodu dwóch meczów międzymiastowych reprezentacji Warszawy z Poznaniem i Górnym Śląskiem, do których dostarczają wymienione kluby swoich najlepszych graczy, odmówiły przyjazdu do Łodzi do klubu Turystów. Z powodu późnej pory Turyści nie mogli się już obeirzeć za przeciwnikiem zamiejscowym i w nadchodzącą niedzielę zmierza się z sympatyczną drużyna Unionu. Mecz odbedzie się o godzinie 3 po poł. na boisku przy ul. Wodnej i zapowiada się bardzo ciekawie. Mecz pierwszych drużyn poprzedzi przedmecz rezerwy. (e)

Echa awantury sportowej w Pabjanicach.

Ukarany kapitan drużyny.

Wydział gier i dyscypliny przy ŁZOPN za nieposłuszeństwo względem sędziego, które w rezultacie doprowadziło do zupełnego przerwania zawodów w dniu 5 września na boisku w Pabjanicach, ukarał kapitana Burzy dyskwalifakicja do dnia 20-go marca 1927 r. (e)

Legja --- Turyści.

Mecz dojdzie do skutku dnia 24 b. m.

Dowiadujemy się, że sfinalizowane zostały pertraktacje klubu Turystów z zespołem stołecznej Legji co do rozegrania rewanżowych zawodów towarzyskich wymienionych drużyn na gruncie łódzkim w dniu 24 b. m. Spotkanie powyższe dojdzie do skutku we wspomnianym terminie tylko w tym wypadku, o ile termin ten nie będzie kolidował z czasem rozegrania ostatnich zawodów o mistrzostwo Polski pomiędzy Turystami a Ruchem Górnośląskim.

Stara gwardja sportu łódzkiego.

Aleksander Stencel wraca do drużyny.

Dowiadujemy się, że kapitan związkowy ŁOZPN, wiceprezes klubu Turystów, Aleksander Stencel, powraca znów do czynnego ruchu sportowego i nosi się z zamiarem już w nadchodzącą niedzielę wespół z Arturem Marczewskim wystąpić na pozycji obrońcy przeciwko Unionowi.

—o—

Pieniążki, to grunt!

W ślady Zuzanny Lenglen.

(C-S) Amatorski sport tennisowy znów utracił szereg doskonałych rakiet. Francuz Feret oraz Amerykanie Richards i panie Ryan i Browne, skuszeni wielkiemi honorarjami powiększyli kadry zawodowych graczy. Jak widać, przykład Zuzanny Lenglen zwiększył apetyty finansowe asów tennisowych.

Polski spirytus

był pod gdańską flagą przemycany do Niemiec.

Olbrzymia afera spirytusowa w Niemczech.

Władze celne w Berlinie zwróciły uwagę, iż niektóre fabryki likierów w Niemczech

otrzymują wielkie ilości spirytusu,

które sprzedają potem po cenach, znacznie mniejszych od cen obowiązujących w kraju.

Od dwu lat szukano źródła tej taniej fabrykacji spirytusu, aż wreszcie przed kilku dniami władze wpadły na trop zorganizowanego na wielką skalę przemytnictwa.

Zauważono bowiem, iż między Szczecinem i Berlinem kursuje stale

luksusowy jacht

należący do inżyniera Bauera. Pilne obserwacje tajemniczego jachtu ustaliły, iż z portu szczecińskiego wypływał on nocami na pełne morze i spotykał się z żaglowcem „Pelikan", który odbywał

podróże pod flagą gdańską.

„Pelikan" przechowywał w swych magazynach polski spirytus,

zakupiony w Gdańsku.

W tym pływającym magazynie zaopatrywał się jacht w towar, zabierając za każdem spotkaniem

3000 litrów spirytusu.

Jak ogromne były zyski przemytniczego przedsiębiorstwa dowodzi ten jedyny fakt, iż kapitan „Pelikana" kupował spirytus po 25 fenigów za litr,

a sprzedawał po 3 marki.

Śledztwo prowadzone bardzo energicznie przez najzdolniejszych fachowców dało sensacyjne wyniki.

Okazało się bowiem, iż przemycanie spirytusu do Niemiec

finansowane było przez jeden z najbogatszych banków

berlińskich, na którego czele stoi dwu wpływowych pruskich finansistów: Karol i Otton Lindemanowie.

Ile litrów spirytusu przemycono do Niemiec nie zdołano sprawdzić.

Nie było bowiem inżyniera Bauera, który

wietrząc niebezpieczeństwo

wsiadł w Szczecinie na okręt i odpłynął w niewiadomym kierunku.

Zapewniają jednak, iż jest to największa afera przemytnicza jaką zna historja niemiecka.

—o—

Przegląd ogierów na placu Dąbrowskiego w Łodzi.

GIEŁDA.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO w dniu 7 października 1926 r.

Za 100 złotych: Londyn 42.50, Zurych 58, Berlin 46.285—46.695, wypłaty na Warszawę 46.455—46.695, Gdańsk 57.05 — 57.20, wypłata na Warszawę 56.97—57.11 Wiedeń czeki 78.05—78.55, banknoty — 77.80—78.80, Praga 375.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. N. York 4.85 7/32 — 4.85, Holandja 12.12 5/8, Francja 169.50, Belgja 175.75, Włochy 126.68, Niemcy 20.37, Szwajcarja 25.11 i pół, Danja 18.27 3/4, Norwegja 22.15 1/4, Helsingfors 192.62, Praga 163.75, Wiedeń 34.40, Warszawa 42.50, Szwecja 18.15 3/4.

Paryż. Londyn 169.10, N. York 34.85, Belgja 96.25, Szwajcarja 672.75.

Zurych. Paryż 14.92 i pół, Londyn 25.11 3/4, N. York 5.17 3/4, Berlin 123.30, Wiedeń 73.02 i pół, Warszawa 58.—, Budapeszt 0.72.45, Bukareszt 2.75.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 122.622 — 122.938, 100 złotych 57.05 — 57.20, czek na Londyn 24.98 3/4, telegraficzna wypłata na Berlin 122.572 — 122.878, na Warszawę 56.97 — 57.11.

N. York. Londyn za 1 f. szt. 4.85 1/4, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.87 i pół, Bruksela 2.77, Berlin 23.89 1/4.

BAWEŁNA.

N. York, 7/X. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 75.000, wewnątrz kraju 11.000, do Anglji 1.000, na kontynent 3.000, loco 13.60, październik 13.43 — 44, grudzień 13.18 — 20, styczeń 13.23 — 25, marzec 14.45 — 47, maj 13.64 — 68, lipiec 13.80.

N. Orlean, 7/X. Bawełna. Loco 12.90, październik 12.99 — 13.03, grudzień 13.14 — 17, styczeń 13.21 — 23, marzec 13.35 — 36, maj 13.57.

liverpool, 7/X. Bawełna. Otwarcie: Październik 6.98, styczeń 7.14, marzec 7.22, maj 7.31.

Brema, 7/X. Bawełna 15.18.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ CENY USTALONE.

Warszawa, 8/X. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. załadowania w nawiasach fr. Warszawa: Żyto kongresowe 34.50, jęczmień na kaszę (32.50), jęczmień kongres. browarny pg. próby 34.35, otręby żytnie 20.00, pszenne 18.50. Ceny orjentacyjne ustalone przez Komisję Notowań fr. st. załad. Pszenica 40.00 — 47.00, owies 28.00 — 29.00. Obroty średnie. Usposobienie nadal spokojne.

„Odeon" „Apollo" „Bokserzy".

Bokserzy to starzy, ale nigdy niezapomniani znajomi. Role ich interpretują przecudowni duńscy komicy znani u nas pod pseudonimem Pat i Patachon. Jak interpretują, tego słowami wyrazić niepodobna. W każdym razie kreacja ta jest nowym dowodem ogromnego a rozległego talentu, tych niezrównanych artystów. Niekoronowana ta para władców ekranu wyświetlana jest obecnie w „Odeonie" i „Apollo".

W rozmowie z redaktorem największego pisma filmowego na świecie „The Cinema" artyści ci oświadczyli, iż „Bokserów" uważają za najlepszą kreację czego też dowodem są przepełnione widownie kinoteatrów „Odeon" i „Apollo".

Dopełnia całość doskonały nadprogram amerykański z Harold Lloydem.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach przedstawiały się następująco:

Nabiał: masło osełkowe 4.80 — 5.20 do 5.50; masło śmietankowe 5.60 — 5.90 do 6 złotych; jajka 2.80 — 3.00, za I-szy gatunek jaj t. zw. wybieranych płacono do 3.30, jajka skrzynkowe 2.60 do 2.90; śmietana (cena 1 litra) 1.70—1.90 do 2.20; ser (cena za 1 kilogram) 1.40 do 1.60; za litr mleka płacono od 35 do 40 groszy.

Drób: kura 4.00 — 5.00 do 6.50; kaczka 3.00 — 4.50, większe kaczki do 6 złotych; gęś 7.50 — 8.00 do 9 złotych; indyk od 11 do 13 złotych; kurczaki 2.00 — 2.50 do 3.00; młode gołębie 1.50 do 2.50 za parę.

Ziemiopłody: za kilogram ziemniaków płacono od 10 do 12 groszy; za 100 kg. ziemniaków (korzec) żądano od 8 do 10 złotych; pęczek marchwi 0.03 — 0.05; pęczek buraków od 3 do 6 groszy; pęczek buraków ćwikłowych 5 — 8 groszy; marchew i buraki w większych ilościach t. zw. mendlach sprzedawano w cenie 40—50 do 60 groszy.

kalafior 0.20 — 0.35, większe kalafiory 50 do 60 groszy za sztukę; szparagi 0.80 do 1.10 za pęczek; ogórki 0.20 — 0.30, większe ogórki do 50 groszy za sztukę, za mendel ogórków do kiszenia płacono od 1 do 2 złotych, garniec korniszonów 2.50 — 3.00 do 3.50; za kilogram pomidorów płacono 40 — 60 groszy, pomidory na sałatkę do 80 groszy, pomidory w skrzynkach na pudy sprzedawano od 4 do 7 złotych; kilogram cebuli 50 do 70 groszy, kilogram cebuli cukrowej 80 groszy do 1 złotego; kilogram groszku polnego 40 do 60 groszy, kilogram groszku ogrodowego (strączki) od 70 do 90 groszy; pęczek rzodkiewek 5 — 10 groszy, główka kapusty włoskiej 0.15 — 0.25 do 40 groszy; kapusta zwykła 10 — 15 do 30 groszy; pęczek włoszczyzny 10 groszy.

Owoce: (cena za 1 kilogram) gruszki 30 — 50 do 80 groszy, jabłka 20 — 50 — 80 do 1.20, śliwki (węgierki) 80 — 90 do 1.00 zł., morele do 2 złotych, za garniec borówek płacono od 2 do 3 złotych. Grzybki 0.30 do 0.60 za miarkę, koszyczek rydzów od 3 do 6 złotych, kilogram grzybów suszonych sprzedawano od 7 do 9 złotych.

Ruch na rynkach duży.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Piątek) — Godz. 15 Komunikat gospodarczy: Godz. 16.45 Komunkat Związku harcerstwa polskiego; 17 Program dla dzieci; 18 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: p. Adela Comte-Wilgocka (śpiew) i prof. Jan Dworakowski (skrzypce); 19 Odczyt p. t. „Szkolnictwo w Polsce" wygłosi p. Juljan Suski (XI odczyt z cyklu „Co każdy Polak o swoim kraju wiedzieć powinien"); 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Nad program „Rozmaitości"; 19.55 Odczyt p. t. „O instytucie aerodynamicznym w Warszawie" wygł. prof. Cz. Witoszyński; 20.30 Koncert kameralny, poświęcony muzyce polskiej i czeskiej. Wykonawcy: Trio Kmita (p. Lidja Kmitowa — skrzypce, p. Marja Pohlowa — fortepian, p. Michał Borzakowski — wiolonczela) oraz p. Stanisława Argasińska (śpiew); w programie Smetana (Trio g-moll op. 15), Dworzak (Kołysanka), Nowak (Pieśń ludowa), Moniuszko (O Zosi sierocie), Żeleński (Z łąk i pól, Wł. Żeleński (Trio op. 22 cz. II „Mortus tango") L. Różycki (Rapsodja op. 33).

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy — Pat i Patachon jak policjanci.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" Pat i Patachon jako bokserzy.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Zazdrość"
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — „Dla brylantów i jedwabi".
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary" — „Charlie Chaplin".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" W kajdanach obowiązku
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna" — „Bezwstydna Kobieta"
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino". — Podstępny strzał.

„Nowości". „Gałganiarz paryski".

„Odeon" — Pat i Patachon jako bokserzy
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta" — „Czarny Pierrot".
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Ofiara szaleństwa".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Niechaj nas dziecko sądzi.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Popularny. Wesele podczas rewolucji

Teatr Miejski —
Początek o godz. 8.15.

—:—

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, jutro, sobota wieczorem i niedziela wieczór świeżo wystawiona arcyzabawna, komedja amerykańska Montgomery'ego „Cały dzień bez kłamstwa" z Michałem Zniczem, Morską, Jerzmanowską, Mrozińskim, Janowskim i Konstantym Tatarkiewiczem w rolach głównych.

TEATR POPULARNY.

Dziś i codziennie wieczorem w dalszym ciągu ciesząca się powodzeniem sztuka Michaelisa „Wesele podczas rewolucji". Ażeby uprzystępnić widowisko to jaknajszerszym sferom — „Wesele podczas rewolucji" dane będzie także po cenach najniższych po południu w sobotę.

* * *

DRUGA KASA TEATRU POPULARNEGO.

Czyniąc zadość wielokrotnie wyrażanym życzeniom bywalców Teatru Popularnego, zamieszkującym górną dzielnicę naszego miasta, dyrekcja Teatru Popularnego z dniem 14 b. m. otwiera w cukierni p. Gostomskiego, ul. Piotrkowska róg Moniuszki, drugą kasę. W ten sposób bywalcy Teatru Popularnego będą mogli zaopatrywać się w bilety wcześniej. Dzięki temu usunięta zostanie możliwość takich wypadków, że ktoś pragnąc zaopatrzyć się w bilet dopiero przed samem przedstawieniem — trafia na wyprzedaną widownię i odchodzi od kasy bez biletu, w najlepszym razie zaś otrzymuje gorsze miejsca. Miejsca Teatru Popularnego podzielono na dwie równe części i każda z kas sprzedaje bilety na swoją połowę. Kasa w cukierni czynna będzie codziennie od godz. 11 rano do 2-ej po południu i od 4-ej do 7-ej wiecz. W niedzielę i święta od godz. 10 rano do 2-ej po południu. Po oznaczonym czasie zwracać się należy do kasy Teatru, która w dalszym ciągu czynna będzie do 10-ej wiecz.

Pierwszy Kongres paneuropejski

Odbył się w tych dniach w Wiedniu, budząc zainteresowanie całego świata kulturalnego. Brali w nim udział również przedstawiciele Polski, ze słynnym skrzypkiem Bronisławem Hubermanem na czele.

Żądajcie wszędzie wyrobów polskich!

LUNA
Dziś wspaniała premjera!
Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. M. CHWATA.

NASZA ZNAKOMITA RODACZKA
POLA NEGRI
jako „BEZWSTYDNA KOBIETA"
w żywiołowym dramacie, rezyserji **Raoula Walsha.** Film jest osnuty na tle znanej powieści **Michała Arlena,** będącej historją niezwykłych intryg.

„Reduta"
Dziś premjera!

„CZARNY PIERROT"
Tragedja młodzieńca, którego jedynem marzeniem była chęć poznania świata i życia w roli głównej
HARRY PEEL
Nad program — **„Zaaferowany buchalter"** arcywesoła komedja w wykonaniu **Sid Smitha**
Muzyka specjalnie dobrana przez **A. Czudnowskiego,** pod dyrekcją którego **chór** odśpiewa kilka kupletów.

„OLLA" PREZERWATYWY ?!
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest **udowodniono najstarszą przodującą** marką **światową udowodnione** najbezpieczniejszą. **OLLA** ma **udowodniono największe** rozpowszechnienie. **Pełna** gwarancja za **każdą** sztukę.

ZEGARY
zegarki, biżuterję wszelkiego rodzaju poleca **NA RATY** po cenach gotówk.
Jan Chmiel, Piotrkowska 100, tel. 25-35.

Dr. med.
H. LUBICZ
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od 8—10 przed południem i od 5—8 po poł.

DR. MED.
Stupel
Szkolna 12.
Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia.
Przyjmuje od6 — 9 wieczór
Panie od 12—3 po poł.

DR. MED.
PRYBULSKI
powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.
Telefon **25-38.**

Dr. med.
Niewiażski
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 6 do 9 po południu.

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia. Piotrkowska 132. 3997-2

Chcesz się ożenić lub wyjść zamąż zgłoś się z całem zaufaniem do biura zleceń „Argus". — Łódź, Piotrkowska nr. 90. Absolutna dyskrecja biuro gwarantuje całą swą powagą!

SZKŁO OKIENNE
ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli — po cenach niżej konkurencyjnych —
J. Olejniczak, Główna № 14.
UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

FABRYKA LUSTER i PODLEWNIA SZKŁA
J. KUKLINSKI
ŁÓDŹ,
Zachodnia 22
poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyńcze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Odnawianie i poprawianie luster z przyniesieniem do domu. Sprzedaż
NA RATY I ZA GOTÓWKĘ

DR.
G. Rydzewski
b. lekarz Szp. św. Łazarza.
Specjalnie choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Ulica Zamenhofa (Rozwadowska) nr. 6
Przyjmuje od 9—10 z rana i od 4—7 wiecz. W niedzielę od 10 do 12 z rana

Dr.
Jan Dobrowolski
choroby skórne i weneryczne
od g. 5—7
w niedz. od 10—12.
ul. Andrzeja 3.

DR. MED.
P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

Dr. med.
Różaner
powrócił
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (DZIELNA)
telef. 28-98.
Przyjmuje od 8-10, od i 5—8.

Na raty wszelka manufaktura, kołdry i firanki tanio „Kredyt", Nawrot nr. 15, I p. 1647

Tanio na wypłatę obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście.

Okazyjnie do sprzedania magiel w dobrym stanie, 6-go Sierpnia 98.

Składy Elektrotechniczne
„ELEKTROPOL"
A. SZCZEKACZ, ul. Zawadzka 16-a
poleca bezpieczniki R. Z. 25 po cenach fabrycznych.
P. P. monterom specjalny rabat.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.68
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.[illegible]
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „	4 „
Nekrologi	25 „	4 „
Komunikaty	25 „	4 „
Zwyczajne	6 „	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada
Wyd. Jan Stypułkowski. Władysław Ulatowski.